



Orędzie z 25 stycznia 2022 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, abyście powrócili do modlitwy osobistej. Kochane dzieci, nie zapominajcie, że szatan jest silny i że chce przyciągnąć do siebie jak najwięcej dusz. Dlatego czuwajcie na modlitwie i bądźcie zdecydowani na dobro. Jestem z wami i wszystkich was błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czuwajcie na modlitwie

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 stycznia 2022 r.

O. Livio: *W orędziach z ostatnich 4. miesięcy Matka Boża mówi nam, byśmy powrócili do modlitwy. Tak jakby chciała dać nam do zrozumienia, że słuchamy – ale nie czynimy tego, o co nas prosi. Czy powinniśmy zrobić coś konkretnego?*

Marija: *Dziś Matka Boża wzywa nas do modlitwy osobistej. Ostatnio w naszej grupie modlitewnej Matka Boża powiedziała, byśmy przebywali w otoczeniu natury. Teraz jest zimno, ale można się odpowiednio ubrać, jak pielgrzymi, którzy idą modlić się na wzgórzach. Na samym początku, kiedy Matka Boża zachęcała nas do modlitwy, stopniowo nauczyliśmy się tego, chodziliśmy na wzgórze, aby poczuć łagodny powiew modlitwy, i samotnie, i w grupach modlitewnych, poprzez orędzia, które do nas kierowała. Te orędzia zawsze były bardzo konkretne – tak jak dzisiejsze, w którym wzywa nas do modlitwy osobistej. Pamiętam, że zachęcała nas do modlitwy osobistej, lecz także do tego, aby modlić się z innymi osobami.*

Doskonale pamiętam, jak kiedyś powiedziała, żebym poszła modlić się wspólnie z osobą, którą uważałam za nieprzystępną i antypatyczną. Kiedy poszłam z tą osobą na Krizevac, kiedy modliłam się z tą osobą, okazało się, że wcale nie jest antypatyczna. Tak mi się tylko wydawało, bo jej nie znałam. Czasami osądzamy ludzi, nie znając ich. Sądzę że ten czas będzie dla nas okazją ponownego zagłębienia się w modlitwę, odkrywania modlitwy na nowo. Pamiętam jak pięknie było uczyć się modlitw, których nie znaliśmy, albo kiedy przyjeżdżali ludzie z różnych krajów i modlili się w swoich językach. Mówiliśmy im wtedy, że jeśli chcą coś zrozumieć po chorwacku, niech zaczną od *Zdrowaś Maryjo, Ojczy nasz i Chwała Ojcu*. Także w orędziach, które tłumaczyliśmy na inne języki, kiedy pojawiało się jakieś słowo, które można było zrozumieć na kilka sposobów, Ojciec Slavko mówił, że trzeba wybrać to znaczenie, które występuje

*Okryj Sobą
całą Ziemię*



w Biblii, a wtedy nie popełnimy błędu. Rzeczywiście, kiedy porównywaliśmy różne tłumaczenia, najlepsze i najlepsze okazywało się słowo biblijne. Dlatego że Matka Boża mówi językiem Pisma Świętego.

Dziś Matka Boża przypomniała nam o modlitwie osobistej. Pomyślałam o tym, jak idąc za Jej wskazówkami zaczynaliśmy się modlić i odkrywać modlitwę, także modlitwę osobistą, która jest bardzo cenna. Teraz, kiedy już jesteśmy ludźmi dojrzałymi, możemy powiedzieć, że to fundament naszego życia. Pamiętam jak poznawaliśmy różne modlitwy, nowenny, na przykład modlitwę świętej Brygidy. Odkrywaliśmy wciąż nowe modlitwy – i tak jest do tej pory. Życia nie wystarczy, żeby poznać wszystkie nabożeństwa. W Medziugorju jest grupa modlitewna, która chodzi na wzgórze. Pięknie jest widzieć jak wzrasta, jak ci ludzie pragną modlić się coraz więcej, chodzić coraz więcej – a tym samym utrzymują się w formie. Dusza i ciało stanowią jedno. Kiedy idzie się pieszo odmawiając *Różaniec Święty*, płuca lepiej pracują. Ostatnio, kiedy była bora, przy silnym wietrze, aż zapierało dech. Trzeba było więcej wysiłku. Człowiek czuje, że żyje.

O.L.: *Wydaje mi się, że kiedy Matka Boża mówi o modlitwie osobistej, należy odróżnić to od modlitwy spontanicznej. Modlitwa osobista jest jak przebywanie sam na sam z Panem Jezusem, z Maryją, z aniołami, kiedy człowiek otwiera swoje serce w modlitwie błagalnej, prosząc o przebaczenie. Tak jakby się z kimś rozmawiało, wiedząc, że ta osoba nas słucha. Kiedyś powiedziałaś, że nawet rodzona matka nas nie słucha tak, jak Matka Boża. Według mnie na tym polega modlitwa osobista. Kiedy przyjechałem do Medziugorja, zetknąłem się z pewnym rodzajem modlitwy, którego wcześniej nie znałem. Właśnie w twojej grupie modlitewnej, modliliście się modlitwą spontaniczną. Każdy z was przez minutę czy dwie*

wypowiadał słowa modlitwy, a inni słuchali. Czy to jest modlitwa osobista, czy też nie? Czy modlitwa osobista to coś innego?

M.: To jest modlitwa osobista, dzięki której każdy z nas wzrasta. Dojść do tego, żeby wypowiedzieć głośno, przy wszystkich, słowa takiej modlitwy – to już oznacza, że przeszliśmy pewną drogę. Dlatego że na początku człowiek się kępuje, nie potrafi, nie jest na to gotowy. Podobnie jest z czytaniem Słowa Bożego na głos w obecności innych. To są pewne procesy, które można porównać do pokonywania kolejnych stopni, kiedy się wchodzi po schodach. W ten sposób wzrastamy w wierze. Pamiętam jak kiedyś, w styczniu, Matka Boża powiedziała nam, żebyśmy poszli na łono natury i przynieśli coś, co nam mówi o Bogu. Pewien chłopak przytargał wtedy wielką gałąź, ale każdy coś znalazł.

Kiedy Maryja przyszła, powiedziała nam: „Wysłałam was właśnie teraz, żebyście znaleźli coś pięknego, żebyście opowiadali sobie o tym jak znaleźliście tę rzecz i co was w niej uderzyło”. Ktoś przyniósł mech, który wciąż był zielony, ktoś znalazł maleńki kwiat, który uchwalił się w jakimś cieplejszym miejscu za kamieniem. Każdy z nas opowiadał o tym z entuzjazmem. Matka Boża powiedziała nam wtedy, że wysłała nas właśnie w tym momencie, żebyśmy zrozumieli, że to samo dotyczy ludzi. Że w każdym człowieku jest coś, co może go poprowadzić na drogę świętości, nawet w takim, który nam się wydaje wielkim grzesznikiem, który oddalił się od Boga. To było dla nas wielkie odkrycie, że nawet w tych osobach, które są daleko, można znaleźć coś dobrego.

O.L.: *W dzisiejszym świecie większość ludzi żyje tak, jakby Boga nie było. Jednak, czy istnieje choć jedna osoba, która nigdy się nie modli, nigdy nie odczuwa w swoim wnętrzu pragnienia modlitwy? Mnie się wydaje, że taka osoba nie istnieje...*

M.: Nie wiem. Myślę, że w trudnych momentach każdy zwraca się do jakiejś „siły wyższej”, bez względu na to, jak to nazywa, czy myśli o Bogu czy posługuje się jakimiś pojęciami pogańskimi. Kiedy ktoś umiera, gdy przychodzi ten moment przejścia, nie wiemy czy ta osoba wzywała Boga, czy prosiła Go o pomoc, czy też nie. To tajemnica. Ale ja wierzę głęboko, że tak. Człowiek potrzebuje tego, co nadprzyrodzone. Myślę, że w głębi serca człowiek zwraca się do Boga. Dowiemy się jak to jest, gdy już będziemy w Raju.

O.L.: *Duch Święty jest pierwszym misjonarzem. To On poszukuje serc, które są daleko.*

M.: Duch Święty wieje tam gdzie chce, jak chce i kiedy chce. Wystarczy pomyśleć o osobach, które słuchają Radia Maryja. Wiele razy słyszałam, że trafiły na tę stację przypadkowo, zaczęły słycać, przychodziło nawrócenie, ci ludzie zaczęli się modlić. Takich osób jest bardzo wiele. Bóg przemawia do nas na tysiące sposobów. To bardzo piękne, kiedy możemy zobaczyć jak Bóg działa przez Matkę Bożą, za pośrednictwem świętych – także przez nas, grzeszników. Bardzo często posługuje się nami. Czasem wystarczy krzyż na szyi czy różaniec w ręku, by w drugim człowieku coś drgnęło. Często kiedy ludzie słyszą jak dajemy świadectwo, kiedy widzą przykład naszego życia, zaczynają zbliżać się do Boga. Znam wiele osób, które zdecydowały się pójść drogą

kapłaństwa czy życia zakonnego, także wiele osób świeckich, które bardzo zbliżyły się do wiary i do Boga dzięki świadectwu kapłanów, czy nas – Widzących. Są też osoby, u których nastąpiło nie tylko uzdrowienie duchowe, lecz także uzdrowienie z jakiejś choroby.

O.L.: *Nie ma wątpliwości, dla osób które były w Medziugorju. Zawsze mnie to uderzało – że Medziugorje jest oazą nieustannej modlitwy. Ludzie modlą się od rana do wieczora – a nawet i w nocy – wchodząc na wzgórze, czy po prostu idąc z jednego miejsca w drugie. I ten fenomen trwa już od 40 lat, to rzecz wręcz cudowana. To skrawek Nieba na ziemi. Kto przyjeżdża do Medziugorja, zaczyna się modlić. Dla mnie to coś niezwykłego, z czym nie zetknąłem się w innych sanktuariach. Nie do tego stopnia.*

M.: To prawda. Czegoś podobnego można doświadczyć w Fatimie, jeśli chodzi o przyrodę. Kiedy pojechałam do Fatimy, można było trochę pochodzić, na przykład z sanktuarium do miejsca, w którym objawił się Anioł. Ale w Medziugorju pielgrzymi idą na wzgórze objawień, do kościoła, na Wzgórze Krzyża. Parę dni temu spotkałam księdza z Ameryki, który przyjechał z grupą. Teraz przyjeżdża niewiele grup, od razu rzucają się w oczy. Miał na sobie typowy sweter, taki jak te swetry, które robią starsze kobiety w Medziugorju. Spytałam gdzie go kupić. Opowiedział mi, że kiedy szedł przez pole, spotkał babcię, która miała swetry na sprzedaż i robiła kolejny sweter na drutach. Spytał czy znajdzie się jakiś sweter dla niego. Powiedziała, że nie – ale żeby przyszedł następnego dnia. Nie wiem jak się dogadali – babcia przecież nie mówiła po angielsku. Następnego dnia przyniosła mu sweter i oznajmiła, że po stroju kapłańskim, od teraz to będzie jego najważniejsze ubranie. Specjalnie dla niego przyniosła sweter odpowiedni dla kapłana – w kolorze białym i szarym.

Powiedział, że kiedy go będzie nosił, zawsze ktoś spyta gdzie można kupić taki sweter – i to będzie doskonała okazja, żeby opowiedzieć o Medziugorju. Są różne okazje, które można wykorzystać. Ktoś, kto był w Medziugorju, kto spotkał Boga i Matkę Bożą, nie będzie milczał. Będzie czuł w swoim sercu potrzebę dawania świadectwa, będzie chciał, żeby inne osoby przeżyły podobne doświadczenie. Kiedy mówimy o Bogu, o Matce Bożej, robimy to bardzo chętnie, bo doświadczyliśmy spotkania, bo kochamy Boga całym sercem, całą duszą.

O.L.: *Jakie modlitwy odmawialiście w pierwszych dniach razem z Matką Bożą? O jakie modlitwy Maryja was prosiła? Jak się modliła? Opowiedz nam jak to było na samym początku.*

M.: My niewiele modlitw znaliśmy. I to w naszym dialekcie. Maryja śpiewała razem z nami, zachęcała nas. Odmawialiśmy *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo* – a wtedy Ona nic nie mówiła. Czasem uśmiechała się, kiedy się modliliśmy, było widać, że jest zadowolona. Wiele razy mówiła, że kiedy się modlimy, Ona może wstawiać się za nami i może wykorzystać te modlitwy, aby nam pomóc. Odmawialiśmy najczęściej tradycyjne modlitwy, które były nam znane: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, Anioł Pański, 7 x Ojcze nasz*. Matka Boża prosiła, żebyśmy odmawiali tę modlitwę.

O.L.: *Czy możesz coś powiedzieć o tym nabożeństwie, które ostatnio zaproponowaliśmy także w Radiu Maryja? Chodzi mi o 7 x Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu.*

M.: Kiedy modliliśmy się czekając na przyjście Matki Bożej, powtarzaliśmy *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu*. Bardzo często Maryja przychodziła kiedy mówiliśmy te modlitwy po raz siódmy. A potem to Ona nam powiedziała, żebyśmy odmawiali 7 x *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu*. Teraz w Medziugorju, każdego dnia po Mszy Świętej kapłan sprawujący Mszę Świętą klęka i odmawia 7 x *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu – i Wierzę w Boga*, jako akt dziękczynienia i zawierzenia Matce Bożej. Jest to dziękczynienie za Jej obecności, a jednocześnie powierzenie się Jej opiece. Dopiero później odkryliśmy, że istnieją takie nabożeństwa jak na przykład modlitwa do 7 Boleści Matki Bożej, nie wiedzieliśmy o tym. Wiedzieliśmy, że nasze babcie odmawiały różne modlitwy, ale nie znaleźliśmy ich, nie wiedzieliśmy jakie to były modlitwy. Na przykład gdy ktoś zostaje Tercjarzem Franciszkańskim odmawia pewne szczególne modlitwy, do Świętego Franciszka, do Świętej Klary, do różnych Świętych Franciszkańskich. Tak samo na co dzień modlimy się w Medziugorju, w naszych domach. Kiedy zmarła moja babcia, założyliśmy jej sznur franciszkański, taki sam jaki noszą Ojcowie Franciszkanie.

O.L.: *Modlitwa czyni cuda... Ja również proszę Matkę Bożą, aby Bóg, który zna ludzkie serca, dał Włochom Prezydenta, który potrafi zadbać o dobro Państwa. Wydaje mi się, że Matka Boża od początku prosiła was o to, byście odmawiali «Wierzę w Boga».*

M.: Nie tylko *Wierzę w Boga*. Także inne modlitwy i wiele pieśni maryjnych. Czuję w sercu drżenie radości, wzruszam się kiedy śpiewamy dawne pieśni o Maryi, która jest naszą Królową. Wzruszamy się wszyscy, bo wiemy, że te same modlitwy odmawiali – te same pieśni śpiewali przed laty nasi rodzice, nasi dziadkowie i pradiadkowie. Oddajemy wówczas Maryi nasze serca, czujemy, że Ona jest naszą Matką i Królową, a także Obroną dla nas samych, dla naszych rodzin, dla naszego narodu – i dla całego świata.

O.L.: *A zatem, Maryja rozbudziła wiarę za pomocą modlitw wywodzących się z tradycji. Przypomniała o nich, abyście mogli je odkryć i przeżywać na nowo.*

M.: Nie tylko to. Zaśpiewać pieśń zawierzenia w obecności Matki Bożej to coś, czego nie da się opisać słowami. Wzruszenie jest tak ogromne, że nie potrafię tego wyrazić.

O.L.: *Także akty strzeliste... Kiedyś powiedziała, żeby wypełniać cały dzień krótkimi modlitwami.*

M.: Tak. Akty strzeliste pomagają. Uczymy się modlić przez modlitwę. Akty strzeliste przychodzą same. Kiedy rano budzimy się ze snu, kiedy idziemy na wzgórze, kiedy podejmujemy nowenny, które mogą być długie lub krótkie, do Ducha Świętego, do Świętego Franciszka, do Świętego Antoniego, do Świętego Michała Archaniola – pojawia się potrzeba, żeby zapisywać modlitwy i różne cenne myśli. Stajemy się trochę jak dzieci. Czujemy, że trzeba to zebrać.

O.L.: *Powiedzieliśmy co uczyniła Matka Boża, aby rozbudzić stare tradycje i pobudzić wiarę. Wydaje mi się,*

że upominała was, żebyście nosili na sobie medalik lub krzyżyk. To dla szatana znak, że należymy do Niej. Tak powiedziała kiedyś o tych przedmiotach.

M.: **Matka Boża zawsze zachęcała nas, żebyśmy mieli przy sobie coś poświęconego.** Dla nas to było normalne: Pismo Święte, różaniec, i niewielka podkładka czy ręcznik, który zabieraliśmy ze sobą na wzgórze, żeby można było uklęknąć czy przysiąc na skale zimą. Pamiętam jak w pierwszych latach, po objawieniu, przed Mszą Świętą, były Litanie. Ojciec Slavko nauczył nas Litanii śpiewanych, melodie były nowoczesne, inne niż te, które znaleźliśmy, śpiewane na cmentarzu czy przy poświęceniu pól, monotonne, powtarzalne. Bardziej przemawiały do nas, nastolatków. To śpiewanie dawało nam mnóstwo radości.

W tamtym roku była grupa z Polski, sami mężczyźni – powstał tam ruch modlitewny dla mężczyzn. Pewien ksiądz podczas objawienia na wzgórzu przeżył doświadczenie mistyczne, usłyszał głos Matki Bożej. Założył ten ruch modlitewny, nie znam jego nazwy (Wojownicy Maryi – przyp. Red.). Wszyscy członkowie tego ruchu poświęcają się Matce Bożej i odmawiają Różaniec Święty – śpiewany. To coś pięknego! Kiedy pierwszy raz usłyszałam ten śpiewany Różaniec Święty, zobaczyłam tych wszystkich mężczyzn modlących się na kolanach, to było coś niesamowitego. Teraz nauczyliśmy się tej melodii i śpiewamy w języku chorwackim. Zdarza się, że cudzoziemcy pytają, co to za pieśń – a my odpowiadamy, że to jest po prostu *Zdrowaś Maryjo*... Zawsze możemy ubogacić się dzięki doświadczeniu innych ludzi. To polskie *Zdrowaś Maryjo* stało się dla nas bogactwem. Pamiętam jak kiedyś, przed objawieniem, pewna dziewczyna powiedziała mi, żebyśmy też spróbowali. Od tamtej pory bardzo chętnie modlimy się w ten sposób. Kiedy jestem w domu, przy codziennych obowiązkach, przy sprzątanii czy gotowaniu, modlę się na różańcu śpiewając. To mnie wypełnia ogromną radością.

O.L.: *Różaniec Święty śpiewany to coś pięknego. Nigdy o tym nie słyszałam. To piękna rzecz, tylko zapewne trwa co najmniej godzinę.*

M.: **Wcale nie. To bardzo piękne, bo porusza serce.** Któregoś dnia nagram i wyślę, żeby Ojciec sobie przypomniał te wszystkie pieśni, które śpiewaliśmy wspólnie na wzgórzach. To wszystko rodzi się z serca. Kto śpiewa, dwa razy się modli – jak mawiali niektórzy święci. Radość serca udziela się innym. Nieustannie proszę, byśmy coraz bardziej wielbili Boga i Maryję naszą modlitwą i śpiewem.

O.L.: *Jak śpiewa Matka Boża?*

M.: **Niebiańsko. W pierwszych dniach, w pierwszych latach Matka Boża bardzo często śpiewała razem z nami.** To były tradycyjne pieśni, które znaleźliśmy i które śpiewaliśmy bardzo chętnie. To były chwile zawierzenia, głębokiej modlitwy i radości. Śpiewając oddajemy chwałę Bogu, także przez ludzi, którzy czują w sercu jak wielki i jak dobry jest Bóg.

O.L.: *Prześlij mi nagranie. Zaapelujmy do grup modlitewnych o odmawianie Różańca Świętego śpiewanego i rozpowszechnimy go.*

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła

Dla nas i dla naszego zbawienia

„Słowo stało się Ciałem” – dokonało się to dla naszego zbawienia. Czy jesteśmy tego świadomi i jak to rozumiemy? Dlaczego potrzebne jest nam **zbawienie**? Odpowiedź Kościoła głosi: dlatego że człowiek jest zgubiony, dlatego że ludzkość bez ratunku, bez pomocy z zewnątrz nieuchronnie pędzi w przepaść. Ludzkość jest zgubiona, jeśli nie zrealizuje swego celu, sensu swego istnienia na tej ziemi. Wierzmy, że z pierwszymi rodzicami, z grzechem pierworodnym ludzkość zagubiła to, co jest potrzebne do wypełnienia sensu jej istnienia na świecie. Potrzebne jest odrodzenie.

Pytamy, jak to możliwe, by człowiek w swej naturze nie był obdarzony tym, co jest mu potrzebne do osiągnięcia sensu swego życia, wiecznego zbawienia? Odpowiedź Kościoła mówi, że winien temu jest grzech pierworodny. Z powodu tego grzechu człowiek nie jest w stanie, w którym powinien być. Winni są temu nasi pierwsi rodzice. Oni przekazali nam ten zgubny stan natury, z którego sami nie możemy się oswobodzić. Mówi o tym św. Paweł, kiedy powiada, że: *przez grzech jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, a dzięki postuszeństwu i sprawiedliwości drugiego Adama wszyscy staną się usprawiedliwieni i święci. Bóg zbawia nas przez swoje wielkie miłosierdzie, a nie przez nasze zasługi i dobre czyny!* W pełni czasu Bóg przejął inicjatywę, posyłając nam swego Syna jako **Zbawcę, Wybawiciela, Odkupiciela**. To właśnie wysławiamy i świętujemy na **Boże Narodzenie**.

W czasie świąt Bożego Narodzenia nasze serca drżą z radości. Słuchamy fragmentów Pisma Świętego, mówiących o znanych wydarzeniach, śpiewamy kolędy, przypominamy sobie i pielęgnujemy tradycyjne zwyczaje. Wytwarza się idylliczny nastrój, który wzrusza. To radosne święto obchodzi cała ziemia. Jednak Boże Narodzenie to coś o wiele więcej niż opisują biblijne fragmenty, pieśni, wzruszające jasełka. Zawiera treści, sens i przesłanie, które przewyższają idyllę bożonarodzeniowej północy, świątecznego drzewka i blask oświetlonych miast.

W samo Boże Narodzenie słuchamy słynnego *Prologu*, który mówi o **Słowie**. To, co dokonało się w Betlejem, daleko od tłumów i miejskiej wrzawy, dotyczy całego wszechświata, wszelkiej stworzonej rzeczywistości. „*Na początku było Słowo... Bogiem było Słowo... Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas... Bez Niego nic się nie stało... Wszystko przez Nie się stało...*”

Czym/Kim jest to „Słowo”? Grecki filozof Heraklit w VI stuleciu przed Chrystusem zauważył, że wszystko przemija, ciecze, znika (*pantha rei – wszystko płynie*), a jednak jakaś siła czuwa nad całym światem, wszystko stapia się w sensowną i trwałą całość. Dlatego uważał, że musi istnieć podstawa, zasada, która wszystko skupia wokół siebie, niczym jakiś ogromny magnes. I tę zasadę nazywał *Logosem*, co można przetłumaczyć: słowem, sensem.

Także nasz mały ludzki rozum ma udział w tym *Logosie*, który pomaga nam pojmować świat wokół siebie. Pojmowanie, myślenie, wyrażanie, przekładanie na słowa... wszystko to czyni się z pomocą *Logosu*.

I teraz spotykamy się z czymś niezwykłym. Mianowicie, *Logos*, tę zasadę, która wszystko skupia, która czyni rzeczy i świat zrozumiętymi, Nowy Testament utożsamia z małym Jezusem z Betlejem i dorosłym z Nazaretu. Ewangelista pragnie powiedzieć nam, że wszystko, co Ten Jezus podczas swego ziemskiego życia mówi i czyni, kim jest, stapia On i zlewa w jedną wielką całość: Boga i człowieka, niebo i ziemię. Jezus w swej osobie daje ostateczne wytłumaczenie wszystkiego, co istnieje, wszystkich spraw, które dotyczą człowieka podczas ziemskiego życia, a więc przyjscia i odejścia, narodzin i umierania, dobra i zła. W Jezusie trwale lśni tajemnica samego Boga. W swej osobie Jezus jest owym **Słowem**, *Logosem*, ową fundamentalną normą wszystkiego, co istnieje. I *Logos* przestaje być filozoficzną zasadą wybranej elity kilku filozofów, ma teraz ludzkie oblicze: *Logos* – **Słowo** stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

Jakże to? Inne pisma Nowego Testamentu mówią o tym, że Bóg jest miłością, że w Jezusie Chrystusie do końca uniżył się, stał się mniejszy od najmniejszego, by po tym, gdy wydawało się, że wszystko przepadło, wywyższyć Jezusa i darować Mu Imię ponad wszelkie Imię, by na Imię Jezusa ugięło się każde kolano i by wszelki język wyznał, że **Jezus Chrystus jest Panem**.

W Jezusie Bóg wyżył się swej potęgi i wszechmocy, by pokazać, że On jest początkiem i końcem wszystkiego, co istnieje. Bóg jest miłością, a miłość pragnie, byśmy byli, istnieli, żyli. To jest sedno bożonarodzeniowego przesłania. Bóg stał się małym i człowiekowi, który sam siebie nierzadko czyni małym, nieznacznym, niegodnym, podarował dostojeństwo, którego w żaden inny sposób i nigdzie indziej nie można osiągnąć, jak tylko w Bogu. W Jezusie Chrystusie mały i nieznacznym człowiek staje się Bożym partnerem. Bóg go akceptuje. Czyni człowieka obrazem Boga, bo Bóg przyjmuje postać człowieka w Dzieciątku z Betlejem. Od zawsze było to wyzwaniem i prowokacją dla zdrowego rozsądku. W Jezusie zostaje przerwane przekleństwo Adamowego grzechu pierworodnego, który wszyscy dziedziczymy i nosimy w sobie.

I właśnie to jest sednem, rdzeniem naszej wiary chrześcijańskiej. To właśnie tobie i mnie Bóg pragnie przekazać w widzialnej, cielesnej i podlegającej śmierci egzystencji Dzieciątku z Betlejem i Ukrzyżowanego Jezusa z Nazaretu. To, co Bóg bezwarunkowo pragnie powiedzieć, **dla nas i dla naszego zbawienia**, nie wypowiada w formie wzniosłych formuł, haseł, nakazów, zakazów czy pragnień, ale w osobie i dziele Jezusa, który stał się jednym z nas, człowiekiem. Boski zamysł i przesłanie staje się człowiekiem. Boskim przekazem jest ciało. Ewangelista nie mówi, że **Słowo** stało się człowiekiem, ani że **Słowo** stało się osobą. Ale powiada, że: **Słowo stało się ciałem**. Bóg utożsamia się z ludzkim rodzajem, od początku do końca, z naszą wolnością, z naszymi granicami i pytaniami.

Jezus swoim wcieleniem chciał jakby powiedzieć: wszystko, co stanowi waszą naturę, waszą istotę, wziętą

na siebie. A więc, by żyć szczęśliwie, nie musisz człowieku być kimś innym lub czymś innym niż tym, kim cię stworzyłem. Miej odwagę być tym, kim cię stworzyłem. Zaakceptuj siebie ze wszystkimi swoimi ograniczeniami i słabościami, chociaż czynią cię dla samego siebie trudnym, odrażającym, choćby życie, którym żyjesz, było dla ciebie zbyt ciężkie; w rodzinie, z dziećmi, na obczyźnie. Może masz pokusę, by uciec z własnego ciała, zniewolenia, może nie wierzysz już nikomu, ani sobie, ani innym. Bóg w Jezusie wziął na siebie wszystko to, co ludzkie (oprócz grzechu!), by nikt z nas nie mógł Mu robić żadnych wyrzutów. I na koniec, jak mówi św. Paweł, *dla nas stał się grzechem i przeklętym na krzyżu, by nas zbawić.*

Tak więc, Bóg wzywa nas: miej odwagę być tym, kim jesteś! Bądź człowiekiem. Patrz na tego, którego posłałem na świat! Zaufaj Mu, memu **Słowu**, skierowanemu do ciebie, do was. On powie ci, czym jest życie. Choćby wielu nie chciało tego słyszeć. Przyjmij Go do siebie, do swego życia, naśladowaj Go. Powierz Mu siebie! Miej odwagę przyjaźnić się z Nim. Nie tylko przed złóbkim, ale i w życiu, bo: *Wszystkim (...), którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (...).* Kto wierzy wcielonemu **Słowu**, żyje nowym życiem, jest odrodzony. Nie narodził się z żądz ciała, ale z samego Boga. Kto ma odwagę powierzyć się Bogu i Jezusowi Chrystusowi jako kruchy i niepewny człowiek, kto przyjmuje i daje zaufanie i miłość, zaczął być dzieckiem Bożym; żyje w bliskości Boga, doświadcza Bożego pokoju, staje się obrazem Boga.

Takie jest nasze chrześcijańskie wezwanie i misja na tym świecie. Boże Narodzenie to wielka prawda i rzeczywistość. Obok wzruszenia i sentymentów, które mu towarzyszą, Boże Narodzenie jest świętem wielkiej prawdy! W chwili gdy otwiera się nasza dusza, któż może lepiej i prawdziwiej powiedzieć nam, kim jesteśmy i czym w rzeczywistości jesteśmy, niż sam Bóg na Boże Narodzenie w Jezusie Chrystusie, Dzieciątku? O naszej ludzkiej godności i wartości, o naszej istocie nie stanowi to, co mamy, co możemy, co czynimy, ale to, że jesteśmy właśnie tym, kim stał się Ten, który nas pragnął i stworzył.

Człowiek to najcudowniejszy i najdoskonalszy Boży zamysł wśród istnienia, stworzony na obraz Syna Bożego. Chrześcijaństwo zdobyło świat, ponieważ jego przesłanie dotknęło i poruszyło ludzkie serca, budziło zagrożone melodie, które Bóg umieścił w naszych sercach, stwarzając nas. Do nas należy powiedzenie tego współczesnemu człowiekowi, który żyje bez Boga. Do nas należy działać zgodnie ze słowem Bożym i przekazywać je innym. Filozofia powiada, że dobro rozlewa się, szerzy się. Boże Narodzenie jest właśnie czasem, w którym powinniśmy szerzyć wokół siebie, rozlewać dobro i dobrego Boga przez Dziecię z Betlejem. *fra Tomislav Pervan*

Ratować dusze przez cierpienie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Słowo Boże na 31 grudnia 2021 roku: „*Dzieci, jest już ostatnia godzina, i tak, jak słyszeliście, antychryst nadchodzi, bo oto teraz właśnie pojawiło się wielu antychrystów;*

stąd poznajemy, że już jest ostatnia godzina. Wyszli oni spośród nas, lecz nie byli z nas, bo gdyby byli z nas, pozostaliby z nami; a to stało się po to, aby wyszło na jaw, że nie wszyscy są z nas. Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą. Ja wam nie pisałem, jakbyście nie znali prawdy, lecz że ją znacie i że żadna fałszywa nauka z prawdy nie pochodzi” (1 J 2,18-21).

Moi drodzy. Bardzo pasuje ten fragment z Pierwszego Listu Świętego Jana Apostoła, właśnie do tego dnia 31 grudnia, ostatniego dnia w roku. W tym dniu o czym ludzie myślą? O karnawale. Myślą o tym, jak się zabawić, jaki tu sobie hotel, lokal wynająć. Ładne kreacje, trochę więcej alkoholu... No i w tym upatrują szczęście. Ja jednak chciałbym was zachęcić, abyście ten ostatni dzień w roku przeżyli o wiele głębiej. Abyście się, moi drodzy, wyciszyli. Abyście zjednoczyli się z Matką Bożą na adoracji Najświętszego Sakramentu. Abyście się zorientowali gdzie, w jakim kościele odprawiana będzie Msza Święta o północy, a wcześniej będzie wystawiony Najświętszy Sakrament. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówią, że może to być niełatwy rok i trzeba się do niego duchowo przygotować.

Dzisiaj święty Jan mówi o ogromnym rozłamie w Kościele. Ten rozłam był w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, a po dwóch tysiącach lat, ten rozłam w Kościele Katolickim wydaje się o wiele, wiele większy. I tu trzeba ogromnej mądrości, aby trwać przy Kościele i nie dać się porwać jakiejś fałszywej nauce, ale trwać w prawdzie.

O czym więc chcę dziś do was mówić? Chcę powiedzieć o szczególnej roli cierpienia w naszym życiu. Będę korzystał z teksów różnych współczesnych mistyczek. Są to przepiękne teksty Pana Jezusa do nas: jak możemy Mu w tych Czasach Ostatecznych **pomóc ratować dusze przez cierpienie.** Otóż tak wielu z nas trwoży się i lęka się cierpienia. Ale czy wiemy, jak mówił Pan Jezus, że to właśnie cierpienie najpiękniej oczyszcza nasze serce i duszę, że to cierpienie uczy pokory i uniżenia. Uczy wdzięczności i dziękczynienia, że cierpienie jest najpiękniejszym darem, przez który możecie wyprosić – mówi Pan Jezus – tak wiele dla siebie i dla bliskich, którzy są tak daleko od Boga.

Dzisiaj usłyszałem przepiękne świadectwo pewnej niewiasty, która w Niemczech leży w szpitalu chora na covid i ledwo oddycha, bo ta saturacja różnie się u niej zmienia. I przez dwie minuty nagrała się i przesłała mi takie świadectwo, jak docenia chwilę każdego oddechu, który daje nam Bóg. Właśnie teraz, kiedy jest pod tlenem, widzi jak kruche jest życie, jak to wszystko zależy od tchnienia Boga.

Pamiętacie takie słowa siostry Faustyny: „Trzy miesiące chorowałam i żadnego dnia nie straciłam”.

Skąd płynie cierpienie? Pan Jezus mówi tak: „Dlaczego się lękacie najpiękniejszego daru, bo daru płynącego z Mojego Serca, płynącego z Mojego krzyża, który jest Miłością i Świętością i darem Nieba samego?”.

Kto z nas podchodzi do cierpienia, jak do skarbu z Nieba? Czyż nie buntujemy się? Czyż nie mamy pretensji do Pana Boga, że zabrał nam pełną sprawność, a teraz musimy być ograniczeni w tej sprawności, że boli? I to też jest normalne, bo jak boli, to trochę krzyczymy.

Ale później powinna przyjść refleksja: i tak i tak jestem bezradny wobec daru cierpienia, co ja mogę z nim zrobić?

Pan Jezus mówi do nas tak: „Właśnie na ten czas, daję wam ten dar, na ten czas pokuty, czas głębokiego oczyszczenia, aby wasze serca i dusze pojęły, jak wielką wartość ma cierpienie”.

Moi drodzy, naprawę podejźmy poważnie do faktu pokuty. W zakonach się nie pokutuje. Nie chcę już wchodzić w ten temat, bo mógłbym dotknąć pewne osoby i to w hierarchii Kościoła, a nie chcę tego teraz robić. Ale właśnie przez to, że nie pokutujemy, wiele ludzi odchodzi od Kościoła, wielu kapłanów odchodzi ze zgromadzeń i diecezji, wiele ludzi się nie nawraca, bo nie pokutujemy. A właśnie przez pokutę, dokonuje się głębokie oczyszczenie serc wśród naszych bliskich. Możesz pokutować przez odrzucenie alkoholu, na przykład na pół roku, czy na rok, a przez to zadośćuczynić Jezusowi za grzechy ludzi, którzy zagubili się przez alkohol. Możemy pokutować przez dar modlitwy, jałmużny, postów. Szatan zawsze wam pokaże cierpienie jako ciężar. Natomiast dobry anioł pokaże wam cierpienie jako czas łaski. Owszem cierpienie ciąży, ale jakie łaski są, jakie dobro może z tego wyniknąć. Dlatego odrzucmy bunt.

Tak wiele serc nie chce dzisiaj przyjąć cierpienia, jako daru łaski również i w zakonach. Nie wiem czego się boimy. Właśnie do tego jesteśmy powołani wszyscy. Pan Jezus mówi, że są dusze, które dojrzały i przyjęły wielkie cierpienie, i przyjmą jeszcze więcej. I chce jak najwięcej ludzi uzdolnić do noszenia cierpienia i przyjmowania go jako daru. Dlatego – mówi Pan Jezus – byście właśnie przez cierpienie, wypraszali łaski dla pogubionych grzeszników, dla tych, którzy są wam bliscy. Ale też i dla tych, których może nawet nie znamy, a bardzo się pogubili – a Jezus chce uratować te osoby, te dusze.

Chcesz być wybrany przez Niebo do łaski cierpienia? Czy chcesz przyjąć ten wielki dar Nieba? Czy chcesz powiedzieć Panu Jezusowi: Panie przyjmę każde cierpienie, dla ratowania dusz w czyśćcu, dla ratowania dzisiaj kapłanów, dla ratowania małżeństw, dla ratowania kobiet, które chcą abortować dziecko. Ale najpierw poprosz o dar cierpienia dla oczyszczenia twojego serca, bo tylko czystym sercem możesz pięknie pokutować później dla zbawienia innych.

Jak mamy przyjmować ten czas cierpienia? Otóż w pokorze i wdzięczności Bogu samemu. W uniżeniu i dziękczynieniu. Mamy przyjmować wszystko, co na nas przychodzi teraz i co może jeszcze przyjdzie, bo to wszystko jest wpisane w Boży plan oczyszczenia i prowadzenia nas – uwaga – ku świętości. Bez cierpienia nie dochodzi się do świętości.

I gdzie jest jeszcze wartość cierpienia? Otóż Pan Jezus mówi, że tylko cierpienie, przyjmowane z miłością i ofiarowane z miłością dla Niego, przynosi owoc obfity. Ale w taki sposób cierpienie mogą przyjąć tylko serca i dusze, które do tego dojrzały i które to pojęły. Proś Jezusa, aby i w tobie zrodziło się to pragnienie, aby być jak Jezus. Zobacz Jezusa na krzyżu. Ile Jego cierpienie zrobiło dobra dla całego świata! Chcesz Mu pomóc?

Czas Jego przyjścia bardzo się już skraca, a tak dużo jest ludzi zagubionych. Otwórz swoje serce, wzbudź w sobie pragnienie przyjęcia każdego cierpienia, które On ci da dla zbawienia świata. I na to, wam kochani, z serca błogosławię. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

Ks. Roman Chyliński



Żywot świętego Józefa

Z książki s. Marii Cecylii Baij OSB, objawienie „Żywota świętego Józefa”, podajemy okoliczności ofiarowania Dzieciątka Jezus w Świątyni Jerozolimskiej

Ofiarowanie Dzieciątka Jezus

Kiedy doszli do Jerozolimy, przygotowali to, co było niezbędne, aby ofiarować Dzieciątka i wykupić Je, a nasz Józef zatroszczył się o wszystko z wielką starannością. Były to mianowicie: dwie gołębicę i dwie synogarlice dla Bożej Matki, a także pięć monet na wykupienie Dzieciątka. Nasz Józef również i przy tej okazji podziwiał cnoty swojej oblubienicy Maryi, Jej ogromną pokorę, gdyż chciała oczyścić się tak, jak inne kobiety, pomimo iż była najczystsza i bez żadnej skazy. Podziwiał również pokorę swojego Zbawiciela, który chciał stawić się w Świątyni, by zostać ofiarowanym i wykupionym, podobnie jak pozostali chłopcy. Józef zachwycał się tym i wszystko zachowywał w swym sercu, później to rozważając przez całe swoje życie i zawsze zważając na czyny Zbawiciela i Bożej Matki, w chwili obecnej i w przeszłości.

Po przybyciu do Świątyni, nasz Józef wraz z Bożą Matką i Dzieciątkiem Jezus zostali powitani z wielką miłością przez świętego starca Symeona oraz przez Annę, zwaną prorokinią. Święty starzec i prorokini przyszli do Świątyni pod natchnieniem Ducha Świętego, aby ucieszyć się z obietnicy danej im przez Boga, mianowicie, że przed śmiercią oboje ujrzą narodzonego Zbawiciela.

Po odprawionych ceremoniach oczyszczenia, według nakazu Prawa, Symeon wziął Chłopca na ręce, by ofiarować Go Bogu. Kiedy Symeon przyjął Mesjasza w ramiona, został napełniony najgłębszą pociechą i Duchem Świętym. Rozpoznał swojego Zbawiciela i uroczystie wygłosił kantyk: *Teraz, o Panie, pozwól...*, pragnąc umrzeć po otrzymaniu obiecaną łaski. Święty Józef obserwował wszystko z wielką uwagą, ujrzał Boże Dziecię całe promieniejące najjaśniejszym światłem – i pełen pociechy – dał się ponieść ekstazie na króciutki czas, w którym zostały mu objawione Tajemnice zawarte w Ofiarowaniu Bożego Chłopca.

Po tym, jak starzec Symeon przez chwilę cieszył się swoim Bogiem Wcielonym, trzymając Go na ręku, Boża Matka wykupiła Chłopca pięcioma monetami, a starzec oddał Jej Dziecię, które głośno uradowało się w matczy-nych ramionach. Tymczasem, nasz Józef, powróciwszy do siebie, uważał na to, co działo się dalej. Święty Symeon razem z Bożą Matką ucieszył się szczęściem, jakie Ją spotkało,

gratulował również świętemu Józefowi, po czym obydwójgu powierzył Chłopca. Pośród wielu pociech, jakich każde z nich doznawało, święty starzec, zwróciwszy się do Bożej Matki, wyjawiał Jej, że Jej Dziecię stanie się upadkiem i powstaniem wielu, i że wielu będzie Mu się sprzeciwiać, zaś dusza Maryi zostanie przeniknięta mieczem boleści.

Gdy Józef usłyszał słowa przepowiedziane przez proroka żonie, jego serce zostało zranione. Święty zrozumiał bowiem częściowo ich sens – i choć starał się zachować wielkoduszość – mimo wszystko zapłakał gorzko; od tego momentu nosił on owe słowa wyryte w sercu; stały się one powodem jego ustawicznego smutku i przejmującego bólu. Lecz o wiele bardziej bólem została przeniknięta Boża Matka, jak gdyby naraz zrozumiała wszystko jasno, a miecz boleści nigdy już nie opuszczał Jej dziewiczego serca.

Podobnie przemówiła do Bożej Matki prorokini Anna, przepowiadając Jej mękę i śmierć Jej Syna, tego jednakże nie usłyszał nasz Józef, inaczej umarłby z bólu. Jego serce zostało tak zaniepokojone słowami Symeona, że konieczne było, aby Bóg podtrzymał go swoją łaską, ażeby Święty nie zaniemógł. Oczywiście, Boża Matka wytrzymywała cały ból, jaki Jej został przepowiedziany. Wprawdzie wcześniej została już powiadomiona o wszystkim, lecz słysząc, jak mocnymi słowami Jej wiedza została potwierdzona, doznała niewymownego bólu, jednakże zatrzymywała to wszystko dla siebie, a nawet sama później pocieszała swego przygnębiętego męża, o czym będzie mowa później.

W międzyczasie nasz Józef zapragnął porozmawiać z Bożą Matką na osobności i opowiedzieć Jej o tym, co usłyszał i zrozumiał, lecz oboje zatrzymali się jeszcze przez pewien czas w Świątyni. Maryja mocno przytrzymała swojego Jezusa przy piersi, okazując Mu wszelkie przejawy miłości, wdzięczności, współczucia i dziękczynienia, jakie potrafiła czynić tylko taka matka jak Ona, zaś pośród najgłębszego smutku, jaki Ją ogarniał, Jej Boski Syn nie przestawał Jej pocieszać; Ona z kolei poprosiła Go, aby zechciał podobnie pocieszyć zgnębiętego Józefa, co też Dziecię Boże uczyniło.

Kiedy dopełnili wszystkich obrzędów, Święci Małżonkowie Maryja i Józef wraz z Synem zatrzymali się przez pewien czas w Jerozolimie. Ponownie poszli tu do Świątyni, gdzie złożyli dary otrzymane od Królów ze Wschodu. Starali się zrozumieć wolę Bożą: czy powinni powrócić do Betlejem, czy może do rodzimego Nazaretu, aby tam zamieszkać. Zrozumieli, że powinni wrócić do Nazaretu; również i Anioł to samo objawił świętemu Józefowi we śnie.



Eucharystia a objawienia Maryjne

Medziugorje na tle innych ukazywań Matki Bożej

1. Matka Boża, Królowa Pokoju z Medziugorja powiedziała: „(...) Jeśli będziecie się modlić, Bóg wam pomoże odkryć prawdziwy powód mojego przyjścia. Dlatego, dzieci, módlcie się, czytajcie Pismo Święte, abyście w nim odkryli orędzie dla was poprzez moje

przyjście (...)” (25.06.1991). Już od początku objawień Widzący pytali Matkę Bożą o powód Jej przyjścia, tu, na ziemię. Ivanka, która jako pierwsza zobaczyła Maryję, zapytała: „Dlaczego przyszedł tutaj i czego od nas oczekujesz? «Przyszedł, gdyż jest tu wielu prawdziwie wierzących. Przyszedł, żebyście się nawrócili i pojednali na całym świecie»” (26.06.1981).

2. Pytania stawiane Maryi, przez Widzących, o powód Jej przyjścia na ziemię, wydają się być dla niektórych nieistotne i – według nich – są inspirowane zwykłą, ludzką ciekawością. Należy stwierdzić jednak, że odkrycie tajemnicy, z jakiego powodu objawiła się Matka Boża, ma bardzo istotne znaczenie dla życia ludzkiego – i zapytać o tę kwestię można jedynie pod natchnieniem Ducha Świętego. Można nawet stwierdzić, że jeśli poznamy odpowiedź na pytanie, *dlaczego Pani z Nieba przyszła na ziemię?*, jesteśmy bardzo blisko „serca” treści przekazu objawień Królowej Pokoju z Medziugorja. Poznanie Tajemnic Bożych, wiąże się zawsze z przyjętą łaską Bożą i otwarciem na Miłość naszego Pana. Nie przypadkiem, Maryja zdefiniowała – zaskakując w ten sposób wielu – „niewiarę ludzką” nazywając niewierzących, jako tych, którzy nie poznali Miłości Bożej.

3. Wyobraźmy sobie, że jakaś osoba przyszła do mnie, do mojego mieszkania i chciała mi przekazać bardzo istotne informacje o jakichś zagrożeniach związanych ze mną i wszystkimi tymi, którzy mieszkają tu, w tym domu. Jeśli zostanę o tym poinformowany, podejmę odpowiednie działania i niebezpieczeństwo zostanie oddalone. Ta osoba przekazywała mi informacje stopniowo, abym zrozumiał istotę problemu. Na początku – ten nawiedzający mnie informator – chciał się uwiarygodnić, abym posłuchał jego wyводу do końca. Jeśli przyjąłbym jego ostrzeżenie wybiórczo, nie dowiedziałbym się o najistotniejszych zagrożeniach i niestety, mogłoby się to źle skończyć dla mnie i dla innych osób, mieszkających w tym domu.

4. Bardzo ważne jest więc odkrycie najistotniejszych powodów, dla których Maryja nawiedziła świat, ukazując się jako Królowa Pokoju. Odkrycie wybiórcze i powierzchowne treści przekazu, a nie odkrycie zasadniczego celu tychże objawień, może zaowocować tym, że nie wprowadzimy w życie bardzo istotnych rad Matki Bożej, nie skorzystamy właściwie ze środków, które Maryja nam proponowała – a te właśnie mogą nam pomóc rozwiązać problemy w sytuacji, w której żyjemy i okolicznościach, które za chwilę się pojawiają. Tymczasem, niektórzy, nawet nie chcą słyszeć o zagrożeniach, przed którymi chciała nas przestrzec Pani – bo te osoby żyją w „uśpionym” przez siły ciemności świecie. Należy więc wnioskować, że odkrycie powodu, dla którego Matka Najświętsza nawiedziła świat, jako Królowa Pokoju, w Medziugorju, ma istotne znaczenie dla naszego życia i przyszłości świata.

5. Objawienia Maryi w Manaoag, w prowincji Pangasinan na Filipinach, z roku 1610, zachęcają nas, abyśmy z ufnością zwracali się do naszej Matki prosząc Ją o pomoc. Nazwa miejsca tego objawienia wzięła się od wyrażenia w języku pangasinan „Dimad Apo Ya Mantatawag” co znaczy „Od Pani, która wzywa”. Wierni powracający

z miejsca objawienia się Matki Bożej, zapytani: „Skąd przybywają?”, odpowiadali: „Od Pani, która wzywa”. Od słowa „Manaoag” – „wzywać”, nazwano miejsce objawień Matki Bożej, i powstało – o tejże nazwie – miasteczko.

6. Wszystko zaczęło się w 1610 roku. Pewien mężczyzna szedł do domu pustą drogą i usłyszał delikatny głos. Odwrócił się i ujrzał piękną Niewiastę z małym Dziecięciem na ręku, unoszącą się na świetlistym obłoku, ponad krzewem. Pani w prawej ręce trzymała Różaniec Święty. Niewiasta nic nie powiedziała, a jedynie spojrzała z miłością na przechodnia. Mężczyzna ukląkł przed tajemniczą Panią i oddał Jej cześć, bo od razu poznał, że stanął przed samą Królową Niebios – Maryją. Mieszkańcy wioski Manaoag uwierzyli od razu w te objawienia i wybudowali w miejscu ukazywań Maryi mały kościółek. Potem został sprowadzony tutaj też posąg Matki Bożej.

7. Objawienia te zostałyby zapewne zapomniane, gdyby nie wydarzenia późniejsze, które powiązano z tymże fenomenem. Matka Boża – jak twierdzą mieszkańcy tego regionu – otoczyła swoim „płaszczem” te tereny – co wyraźnie było widać w czasie różnych zagrożeń. Kiedy pewnego razu, jedno z górskich plemion – podpalające często wioski chrześcijańskie – próbowało wzniecić pożar w Manaoag, gradem płonących strzał nakierowanych na kościół, świątynia została w cudowny sposób ochroniona przed rozprzestrzeniającym się ogniem.

8. Innym cudem, tym razem z 1698 roku, było ocalenie przez Maryję upraw przed – pustoszącą pola ryżowe – plagą szarańczy. Przelatujący rój szkodnika był tak wielki, że utworzył olbrzymią „chmurę” i zaciemnił całe niebo. W związku z tym wydarzeniem, na polu ustawiono wizerunek Matki Bożej, który został sprowadzony z Hiszpanii na początku XVII wieku przez o. Juana de San Jacinto. Zrozpaczeni mieszkańcy Manaoag, postawili więc ten, niewielkich rozmiarów, posąg Maryi na ziemi i błagali usilnie Matkę Bożą o pomoc. Nagle, wszyscy ujrzeli cud – owady niespodziewanie zaczęły się wzajemnie atakować i ostatecznie same się wyniszczyły. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Czas w darze

*„Nie skarżmy się i nie narzekajmy na nasze czasy, o bracia” (św. Augustyn, *Mowa* Caillau-Saint-Yves 2, 92). Oto, jak biskup Augustyn z Ippony wzywa swoich słuchaczy, aby nie oglądali się wstecz, myśląc zawsze, że przeszłość była lepsza od dnia dzisiejszego. I ciągnie: „Cóż bowiem takiego nowego i niezwykłego doświadczają w naszych czasach rodzaj ludzki, czego nie doświadczali nasi ojcowie? Czy mamy w ogóle prawo twierdzić, że cierpiemy tyle samo i takie same nieszczęścia, jakie musieli cierpieć oni? A przecież znajdują się ludzie, którzy narzekają na swoje czasy w przekonaniu, że przeszłość była piękna. Możemy jednak mieć pewność, że gdyby mogli przenieść się w czasy*

przodków, tak samo by się skarżyli. Uważasz bowiem, że minione czasy były dobre właśnie dlatego, że nie przyszło ci w nich żyć?...”

Myślę, że wszyscy po trochu odnajdziemy się w tym sposobie rozumowania i naprawdę się zastanawiam, czy był taki czas, kiedy ludzie nie skarżyli się na obecne czasy. Wchodząc w nowy rok, pierwszą rzeczą, jaką powinniśmy uczynić, jest spojrzeć na ten rok, który właśnie minął i podziękować Bogu za otrzymane dary. Jeżeli nie dokonamy takiego rachunku, nie będziemy umieli właściwie przeżyć dni, jakie Bóg w swej dobroci nam zsyła.

Musimy nauczyć się odczytywać nasz czas, przeżywane dni, jako dar Boży, w przeciwnym razie będziemy tęsknili za czasem, który już minął, a który być może istniał tylko w naszej wyobraźni, inaczej bowiem ośmielię się powiedzieć, że przegraliśmy jako chrześcijanie. Pamięć była ważna dla Izraela i jest ważna dla nas wszystkich.

Gdzie dostrzeżesz Boga? Gdzie Go spotkasz, jeśli nie w powszedniości twoich dni? To tam, w codziennym życiu, należy odkrywać Jego nadzwyczajny sposób działania. Potrzebujemy zatem oczu wiary, uważnego spojrzenia Maryi, aby umieć odczytywać nasze dni jako dni Boże, w których działa Bóg. Odwagi więc, podejmijmy naszą podróż w kierunku upragnionego portu, podejmijmy naszą wędrówkę, odnajdując każdego dnia wytchnienie w Panu Jezusie i w Jego wezwaniu: *przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię* (Mt 11, 28).

Drodzy przyjaciele, Bóg uczyni, tak jak mówi i jest gotów czynić to każdego dnia, jeżeli tylko Mu zawierzymy, jeżeli uciekniemy się do Niego. Po jakich drogach błędzisz? Na jakie morza się zapiłeś? Wróć do Niego! W tym roku, który ci daje, nie trać sposobności, nie trać czasu, wróć do Niego! Ofiaruj Mu swoje życie! On jest celem, portem, On jest wszystkim, a bez Niego nie mamy nic. Wszystkiego najlepszego i szczęśliwej drogi!

o. Gabriele Pedicino os

Żyj lepiej

Chodzenie po wodzie

Derwiz o konwencjonalnej umysłowości, z surowej i pobożnej szkoły, wędrował któregoś dnia wzdłuż rzeki. Kontemplował właśnie kwestie moralistyczno-scholastyczne, taką, bowiem formę przyjęły nauki sufickie w jego społeczności. Stawiał znak równości między emocjonalną religią a poszukiwaniem najwyższej prawdy. Nagle tok jego myśli przerwało wołanie, ktoś powtórzył okrzyk derwizów. „Nic to nie da – przebiegło mu przez myśl – przecież ten człowiek źle wymawia sylaby. Zamiast JA HU mówi U JA HU.

Potem jednak uświadomił sobie, że jako uważniejszy student ma obowiązek poprawić biedaka. Być może nie miał okazji, by otrzymać właściwe instrukcje i dlatego pewnie stara się jak może, by zestroić myśli z ideą ukrytą w tych

dźwiękach. Derwisz wynajął, więc łódź i popłynął na wyspę na środku rzeki, z której zdawał się dobiegać głos.

W trzciniowej chacie siedział mężczyzna w szacie derwisza. Kiwał się w rytm powtarzanego przez siebie zwrotu inicjacyjnego. „Przyjacielu – rzekł przybysz – źle ten zwrot wymawiasz. Jest moim obowiązkiem ci to uświadomić, wszak dawanie i przyjmowanie rad uchodzi za zasługę. Oto poprawny sposób wymowy. I wyjaśnił mu, na czym ów sposób polega. – Dzięki ci – odparł drugi derwisz pokornie”.

Pierwszy derwisz wsiadł z powrotem do łodzi zadowolony, że zrobił dobry uczynek. Wszak powiedziane jest, że ten, kto poprawnie wypowiada święta formułę, będzie nawet chodził po wodzie. W prawdzie sam nigdy nie widział czegoś podobnego, ale zawsze miał cichą nadzieję, że uda mu się to osiągnąć. Teraz z trzciniowej chatki nie dobiegał go żaden głos, ale był pewien, że lekcja, jakiej udzielił, została dobrze przyjęta.

Wtedy nagle usłyszał przerywane U JA. To drugi derwisz wrócił do swojego starego sposobu recytacji. Pierwszy derwisz zamyślił się nad przewrotnością ludzkiego charakteru i uporczywym trwaniu człowieka w błędzie, gdy nagle zobaczył rzecz przedziwną. Od strony wyspy szedł ku niemu drugi derwisz, szedł po wodzie. Zaskoczony przestał wiosłować. Tamten podszedł do niego i rzekł: „Bracie, wybac, że cię kłopotczę, ale musiałem wyjść, by poprosić cię, jeszcze raz o ten standardowy sposób powtarzania frazy, który mi podałeś. Jakoś nie wchodzi mi do głowy”.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Ivana z 8 stycznia 2022 r.

„Drogie dzieci, dzisiaj szczególnie wzywam was, abyście byli odbiciem mojej obecności w świecie. Bądźcie zainteresowani moimi orędziami i rozpowszechniajcie moje orędzia. Zachęcajcie innych do modlitwy, zwłaszcza rodziny do modlitwy rodzinnej. Nalegam usilnie, abyście zachęcali własną rodzinę do modlitwy rodzinnej. Niech Bóg będzie w centrum waszej rodziny, tak byście byli świadkami piękna, które Bóg daje waszym rodzinom i waszemu życiu. Dziękuję, że również dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dziecko na schodach!

Pewnego dnia św. Teresa z Avila szła do kaplicy swojego klasztoru, Karmelu Wcielenia, i gdy miała wejść po schodach, spojrzała w górę i zobaczyła stojącego na ostatnim stopniu bardzo małego chłopca, promieniejącego pięknem. Zaskoczona wyciągnęła do niego ramiona, nic nie mówiąc. Zastanawiała się, jak dostał się do tej prywatnej części domu. Ale Dziecko zapytało ją: – *Jak masz na imię? – Mam na imię Teresa od Jezusa! A ty, drogie*

dziecko, jak masz na imię? – Jeśli ty jesteś Teresą od Jezusa, to ja jestem Jezusem od Teresy!

Jaki cenny jest ten dialog! W całkiem prostych słowach Dziecko ukazuje nam wzruszający obraz Serca Jezusa. On tak bardzo pragnie, żebyśmy poznali dużo więcej niż Jego bliskość: głębokie zjednoczenie Jego Osoby z naszą! Rzeczywiście, od chwili naszego chrztu my należymy do Niego, a On także należy do nas! W ten sposób każdy z nas z radością może do swojego imienia jako tytuł do chwały dodać Jezusa. Katarzyna od Jezusa, Wincenty od Jezusa... Ta istotna przynależność, jaką daje sakrament chrztu, daje nam prawo dostępu do wszystkich skarbów łaski ukrytych w Jezusie, zwłaszcza do czułości i poczucia Nieba, jak powiedziała do nas Matka Boża. A jaka moc uzdrawiania jest nam dzisiaj podarowana wraz z Boską czułością i tym uczuciem z Nieba! Któż nie pragnie tego bezcennego skarbu, tak rzadkiego, a jednak będącego w zasięgu każdego!?

Jezu, przyjdź do mnie na schodach mojego życia, zbyt wysokich dla mnie, i pozwól mi wziąć Cię w ramiona, bo Ty należysz do mnie, a ja też należę do Ciebie! Amen.

s. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

W której grupie jestem?

Jest 2 luty 2020 roku. Tłum ludzi w Medziugorju oczekuje na spotkanie z Matką Bożą pod Błękitnym Krzyżem. Wiele twarzy rozmodlonych, z różańcem w rękę włącza się we wspólnotowy Różaniec Święty; jedni zmarznięci, bo przybyli już w nocy, aby być jak najbliżej Mirjany, a inni zmęczeni i senni, bo przybyli specjalnie na ten dzień z daleka; inni zniecierpliwieni z aparatami w oczekiwaniu na Widzącą, a może i nadzieją, że coś więcej (a może Kogoś?) uda im się utrwalić za pomocą kamer najnowszych technologii; są też bawiące się dzieci, ale i nie brakuje ciekawskich, którzy przyszli „coś” przeżyć, bo współczesny świat nauczył nas gonić za sensacjami, nowinkami i spektakularnymi wydarzeniami. A czy może być coś bardziej spektakularnego niż zobaczenie Matki Bożej na ziemi? I to nie w kościele czy w jakimś wyjątkowym miejscu, ale na skrawku ziemi, u podnóża góry w niewielkiej miejscowości, o której by świat nigdy nie usłyszał, gdyby nie objawienia.

Jest 2 luty 2021 roku. U podnóża góry Podbrdo mała grupka modli się w intencjach Matki Bożej, szczególnie za tych, którzy nie poznali miłości Bożej. We wiosce pusto, nielicznych pielgrzymów można spotkać wspinających się na Križevac i rozważających tajemnice różańcowe na Podbrdo. Tym razem obserwuję to wszystko przez kamery on-line. I pewnie brakuje nam tych comiesięcznych spotkań z Matką Bożą i orędzi, które otrzymywaliśmy poprzez Mirjanę.

Ale w tym miejscu rodzi się z moim sercu pytanie: **czego mi brakuje?** Bo za tłumami ludzi nie przepadam,

obiektywów kamer i aparatów nie lubię w miejscach modlitwy, a przecież orędzia, które zostawiła nam Matka Boża są nadal aktualne i mogę je codziennie na nowo odkrywać: **tylko czy ja chcę to robić?** Może znamy treść wielu orędzi, ale nie weszliśmy w głąb żadnego, bo wraz z zakończeniem objawienia wracam do hotelu i jedyne co zostaje w mej pamięci to to jak było zimno, jak wcześniej musiałam wstać, ale nie pamiętam co mi chciała powiedzieć Matka Boża.

W której grupie jestem wśród tłumu pod Błękitnym Krzyżem? W tym miejscu przywołuję fragment z *Traktatu* świętego Ludwika Montfort, w którym wyróżnia siedem rodzajów fałszywych czcicieli Matki Bożej, mianowicie: 1) krytykantów, 2) skrupulatów, 3) powierzchownych, 4) zarozumiałych, 5) niestałych, 6) obłudników, 7) interesownych. **W której grupie jestem ja?**

Mirjana, kiedy mówiła o intencji modlitewnej tych spotkań z Matką Bożą każdego 2-ego dnia miesiąca, czyli „za tych, którzy nie poznali miłości Bożej”, dopowiadała, że tak naprawdę modlimy się tutaj za siebie, bo jak długo nie ma w nas wiary Maryi, to miłość Boża nie jest w nas doskonała i nie możemy powiedzieć o sobie, że w pełni tę miłość Bożą poznaliśmy. A więc odpowiedź na pytanie gdzie ja bym siebie sklasyfikowała według kryteriów św. Ludwika nie wydaje się być taka oczywista. Bo wielu z nas – ja też – stwierdzi, że przychodzi do Matki Bożej dla Niej samej, bezinteresownie, więc nie ma we mnie miejsca na żadne powierzchowne, czy fałszywe nabożeństwa, ale po głębszym zbadaniu serca widzę, że nie jest tak do końca.

2 marca 2020 roku, kiedy było ostatnie objawienie pod Błękitnym Krzyżem, Matka Boża poprzez Mirjanę zostawiła w orędziu takie wezwanie: „Apostołowie mojej miłości, to czas czuwania i proszę was o miłość. Nie osądzajcie nikogo, bo Ojciec Niebieski osądzi wszystkich. Proszę, żebyście kochali i szerzyli Prawdę, ponieważ Prawda jest stara, nie jest nowa, jest wieczna. Jest Prawdą”. Chyba najtrudniejszą prawdą do odkrycia w naszym życiu jest ta o nas samych. **Najpierw musimy w sobie zniszczyć wszelkie nieprawdziwe, fałszywe nabożeństwa, by móc realizować to, o czym mówi Maryja i innych prowadzić do Prawdy – do Jezusa.**

Dlatego: – *strzeżmy się, by nie należeć do: czcicieli-krytykantów, którzy w nic nie wierzą, a wszystko krytykują; do czcicieli małodusznych, którzy z szacunku dla Pana Jezusa obawiają się czcić zbyt mocno Najświętszą; albo do czcicieli powierzchownych, opierających nabożeństwo tylko na praktykach zewnętrznych; czy do czcicieli zuchwałych, co pod pozorem doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy gnuszą się w grzechach; albo do czcicieli niestałych, lekkomyślnie zmieniających swe praktyki pobożne lub przy najmniejszej pokusie opuszczających je zupełnie; czy do czcicieli obłudnych, którzy wstępują do bractw i noszą oznaki Najświętszej Panny, by za dobrych uchodzić; lub wreszcie – do czcicieli samolubnych, uciekających się do Najświętszej Dziewicy, by pozbyć się cierpień cielesnych czy uzyskać dobra doczesne”* (Traktat, 104), bo „czyż może ktoś mówić szczerze, że kocha i czci Najświętszą Dziewicę, jeśli swymi grzechami kłuje, przebija, krzyżuje i znieważa bezlitośnie Jezusa Chrystusa, Fej Syna?” (Traktat, 92).

Szerzmy prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej, kochajmy je i dzielmy się nim tak, jak mamy szerzyć i kochać Prawdę, do czego wzywa nas Matka Boża w cytowanym orędziu. A ponieważ było to ostatnie orędzie podczas tych spotkań każdego 2-ego dnia miesiąca, to staje się ono niejako drogowskazem, czy swoistym testamentem do wypełnienia. Jeśli to wypełnimy, to stanemy się prawdziwie apostołami miłości, których dziś tak bardzo Maryja, Królowa Pokoju potrzebuje.

2 luty 2022 roku – niespodziewałam się, że te moje refleksje o 2 lutym zostaną w tym dniu wysłane do Czytelników Echa. **Szczęść Boże.**

Ewa P.

Serwis Rodzinny

... a nie złorzeczenie!

*Konferencja o. James Manjackal MSFS
wygłoszona 12.09.2008 r. w Toruniu podczas rekolekcji
„Uzdrowienie w mocy Chrystusa” – 2*

Opowieść dziadka

Powiedział tak: „Jeden z naszych prapradziadków był politykiem. Wierzył w szatana i był masonem. Miał bardzo dużo pieniędzy i duże wpływy we wsi. Miał też dobre relacje z biskupem. Do jego parafii przyszedł nowy ksiądz – święty człowiek, człowiek modlitwy. Ale ten pradziadek nie lubił go. Chciał, żeby do tej parafii przyszedł jakiś starszy ksiądz. I skarżył się biskupowi, ale biskup nie usunął tego młodego księdza. Wtedy ten polityk zaczął opowiadać bardzo złe rzeczy o tym młodym księdzu, że on sypia z prostytutką. Dał też pieniądze młodym ludziom, którzy zeznawali kłamliwie przed biskupem w tej sprawie. I biskup uwierzył w tę historię. Kiedy ten młody ksiądz dowiedział się o wszystkim, bardzo płakał.

I podczas jednej Mszy Świętej powiedział: „Do tej chwili zachowałem mój celibat. Wiem, że kilkoro z was, młodych ludzi, poszło do biskupa i powiedziało coś przeciwnego. Ja wiem, kto wymyślił tę historię. Przebaczam mu, niech Bóg mu błogosławi”. I w tym momencie padł na ołtarz, a po Mszy Świętej spakował wszystko i poszedł do biskupa. Chciał powiedzieć mu prawdę, ale biskup był tak zły na niego, że nie chciał nawet z nim rozmawiać. Powiedział: „Brudny księżu, wynoś się z mojego pokoju!”. Nawet nie udało mu się drugi raz spotkać z tym biskupem. Został ukarany przez niego. I księża, i siostry zakonne w tej diecezji zaczęły mówić o nim bardzo złe rzeczy. Spędził wiele dni we łzach. W ciągu kilku miesięcy dostał gruźlicy płuc i umarł”.

I ten 94-letni dziadek opowiedział tę historię całej rodzinie. Wszyscy płakali. Zrozumieli, że to jest właśnie powód, dla którego wszyscy z tej rodziny, kiedy szli do seminarium czy zakonu, wracali. Być może ten dobry ksiądz nigdy ich nie przeklął, ale jego niewinne cierpienie i łzy przyniosły na nich przekleństwo. I wszyscy

pytali tego nowego, młodego księdza: „Co powinniśmy zrobić?”. A ponieważ on wierzył bardzo w moc Eucharystii, powiedział: „Tyle osób, ile to tylko możliwe, powinno chodzić codziennie na Mszę Świętą i zamówić wieczyste Msze Święte właśnie za tego prapradziadka”.

Jeden z członków rodziny powiedział: „Dlaczego mamy ofiarować Msze Święte za niego, on pewnie jest w piekle”. A wtedy ten ksiądz powiedział: „Nie mów tak, bo nie możesz nikogo osądzić, że jest w piekle. Nawet Kościół nie mówi, że jakaś osoba jest w piekle, więc ty nie masz żadnego prawa, aby tak czynić. Musisz uwierzyć, że ten prapradziadek jest w czyścicu. Proś o przebaczenie za jego grzechy i wykonaj pokutę”. Wtedy wielu członków rodziny zdecydowało się na ofiarowywanie Mszy Świętych w tej intencji, Mszy gregoriańskich. Ale ten ksiądz powiedział: „To nie wystarczy, musicie pomagać innym, bo czynienie dobra jest jednym ze sposobów wymazania grzechów”. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyćci będą życiem (Tb 12,9). Ponieważ jałmużna wybawia od śmierci i nie pozwala wejść do ciemności. Jałmużna bowiem jest wspaniałym darem dla tych, którzy ją dają przed obliczem Najwyższego (Tb 4,10- 11).

Było tylko kilku bogatych ludzi w tej rodzinie i młody ksiądz powiedział im: „Pomagajcie biednym”. Postanowili, że będą wspierać dzieci w sierocińcu, a niektórzy zdecydowali się pomagać osobom w seminarium albo księżom na emeryturze. Ten młody ksiądz wszystko to zapisał i poinstruował te osoby, które mogą pościć, żeby pościły w piątki. A wtedy cała rodzina uklękła przed Najświętszym Sakramentem, a ksiądz przełamał przekleństwo i modlił się o uzdrowienie drzewa genealogicznego. Wszyscy członkowie rodziny byli szczęśliwi. To zdarzyło się 34 lata temu. Teraz w tej rodzinie jest 38 księży i ponad 50 siostr zakonnych. Rodzina, o której wam opowiedziałem, to moja własna rodzina, a ja jestem tym pierwszym księdzem w mojej rodzinie. Chciałem odtworzyć tak tę historię, żeby w mojej opowieści było jakieś napięcie.

Przekleństwa mogą być złamane. Do tej pory bogaci ludzie w mojej rodzinie pomagają sierotom i tyle osób, ile to tylko możliwe, chodzi codziennie na Mszę Świętą. Co czwartek udają się na adorację Najświętszego Sakramentu i ofiarowują Msze Święte za dusze w czyścicu cierpiące. Wielu z moich bratanków zostało księżmi, a trzech albo czterech jest teraz w seminarium. To są właśnie błogosławieństwa Boga. To była dla mnie ogromna lekcja. I później tym właśnie sposobem pomogłem wielu rodzinom, bo doświadczenie jest najlepszym nauczycielem.

Tego wszystkiego nie nauczyłem się w seminarium. W seminarium, jeśli ktoś mówiłby mi o przekleństwie, to bym się zaśmiał. Wtedy napełniałem moją głowę filozofią, teologią, ale nie doświadczeniem z ludźmi. Ale dzięki Bogu, przez 34 lata doświadczam Boga i On mnie nauczył wielu rzeczy: że są przekleństwa i że mogą one być złamane, a księża mają szczególną moc, żeby to czynić. Wiecie, że każdy ksiądz ma moc związywania i rozwiązywania, ale nie tylko związywania grzechów, szatana, ale także rozwiązywania i przełamywania przekleństw, bo księża

wykonują pracę Jezusa Chrystusa. Ksiądz jest „drugim Chrystusem”. Jeśli ksiądz nie wykonuje tej pracy, jak ludzie mogą być uwolnieni od przekleństw? To jest smutne, że niektórzy księża nie wierzą w przekleństwa. Nie wierzą nawet w grzech, kiedy słuchają spowiedzi.

Proszę, módlcie się za księży, aby mieli oni przekonanie o nauczaniu Kościoła. Proszę, módlcie się, aby księża błogosławili ludzi. Żeby nie związywali swoich rąk, ale żeby je otwierali i błogosławili ludzi. Po to właśnie są namaszczeni. Wiecie, że ręce księdza są namaszczone przez biskupa, przez Ducha Świętego. Nie można ich trzymać w kieszeni, ale wyciągać i błogosławić ludzi, podawać wszystkie błogosławieństwa, które Jezus przyniósł na ten świat: błogosławieństwo przebaczenia, uwolnienia od wroga, czyli szatana, uwolnienia od przekleństw, a potem przyniesienie wielu duchowych i fizycznych błogosławieństw. Módlcie się szczególnie za nas, kapłanów. Dziękuję Ci, Jezu. Amen.

ECHO Echa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Droga Ewo, dziękuję Ci za wiadomości i życzenia. Jestem nadal w Belgii, w Antwerpii. Od półtora roku nie jestem czynna zawodowo bo choruję. Niespodziewanie otrzymałam od Opatrzności *Prezent*, którego mi zawsze brakowało z mojej winy – *czas na zatrzymanie się*. Stało się to dosłownie w pół kroku podczas dyżuru. Leczenie zachowawcze nie przyniosło efektów: ból spowodowany powikłaniami artrozy trwa. Miałam operację kregosłupa. Dochodzę do siebie. W maju po badaniach zostanie podjęta decyzja co dalej? W końcu jestem spokojna, czuję – mam pewność, że Bóg daje mi to, co jest mi zawsze potrzebne, choć nie zawsze to rozumiem, choć potrzebuję czasu by powiedzieć „tak” – to mówię **TAK**.

Kłóciłam się na początku z Panem Bogiem, pomimo tego, że przez Serce Maryi w Medziugorju w 2015 r. zgodziłam się na **WSZYSTKO**. Nie mam słów, by wyrazić swój podziw dla Boga jak On mnie zna i jaki był i jest delikatny w stosunku do moich ograniczeń, buntów, pytań, odejść i powrotów.

Jako pielęgniarka będąca pacjentem kolejny raz w życiu doświadczam, że w moim zawodzie empatia jest niezbędna, by móc efektywnie pomóc drugiemu człowiekowi. Miłość i pokój w pracy, bez Maryi to jest niemożliwe. Spotkałam w czasie choroby tyle ludzi, których ciała są ok., ale serca i dusze nie. Każdy ma swój czas. Już się nie zastanawiam czemu takie zachowania czy słowa, po prostu każdego niosę do Boga. Przy Nim jest Maryja, a gdzie Ona tam i mój ukochany patron św. Józef, więc tak sobie rozmawiamy.

Dlaczego ci o tym piszę? Bo czas mojej choroby, moich ograniczeń, lęków o finanse, o przyszłość, to jest czas, który mogę porównać do czasu, gdy leżałam na patologii ciąży z Bliźniakami i gdy po porodzie One odeszły do Pana. Gdybym nie miała tamtego doświadczenia, tamtych przeżyć trudnych z Bogiem, to teraz bym wpadła w depresję, nie poradziłabym sobie. To jest dowód na to,

że Bóg jest kochającym ojcem i daje nam to, co konieczne wtedy gdy potrzeba, by nam pomóc się ogarnąć. **Przez Maryję jest przy nas gdy przeżywamy trudności.** Gdy rozmyślam nad tajemnicami Rożańca Świętego już się nie zastanawiam nad sobą, jestem przy Niej i z Nią. Tylko tyle i aż tyle. Dziękuję Wam za każde Echo, wiedźcie, że jestem w każdym dniu tuż obok. I to jest piękne pomimo covidów czy jak ich tam zwał. Z miłością na Nowy Rok. Z Panem Bogiem. **Gosia**

Pobłogosław Jezusa drogi

Moc błogosławieństwa kapłańskiego jest mocą błogosławieństwa samego Boga – Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Czy zdajemy sobie z tego sprawę? Czy godnie je przyjmujemy i dziękujemy za nie?

Osobiście do niedawna przyjmowałam błogosławieństwo po każdej Mszy Świętej dosyć oschle, dopóki nie spotkałam się z nadprzyrodzonym zjawiskiem spoczynku w Duchu Świętym podczas indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem oraz błogosławieństwa przez nałożenie rąk kapłana. Jak wiemy, to ręce kapłana sam Chrystus namaścił i uświęcił w sakramencie kapłańskim, a więc są one przedłużeniem rąk samego Boga. Spoczynek w Duchu Świętym może budzić w obserwatorach niepokój, gdyż przeciętny katolik, najczęściej nic nie wie, na temat tego nadprzyrodzonego zjawiska i kojarzy to z omdleniem. Jestem z zawodu lekarzem i wielokrotnie udzielałam pomocy medycznej osobom, które zemdlaly w kościele z powodu niedyspozycji zdrowotnej.

Spoczynek w Duchu Świętym wygląda dla laika jak omdlenie, ale dla mnie jako lekarza wygląda zgoła inaczej. Wielokrotnie blisko podchodziłam do osób, które otrzymały od Boga w czasie błogosławieństwa tyle łask, że nie mogli ich unieść i lekko jak piórko opadali bezwładnie na ziemię, leżąc tak spokojnie od 3 do 20 minut.

Obserwowałam te osoby oczyma lekarza i nie widziałam na ich twarzach cech omdlenia. Twarze ich nie były blade ani spocone, usta nie siniały, oddech był miarowy i spokojny, tętno prawidłowe. Leżały te osoby w pełnym wyciszeniu z twarzami pogodnymi, promieniował od nich spokój. Po upływie jakiegoś czasu osoby te wstawały o własnych siłach i dalej uczestniczyły w modlitwach w kościele.

Nadprzyrodzone zjawisko spoczynku w Duchu Świętym nie ma nic wspólnego z bioenergią czy z bioprądami kapłana, gdyż kapłan, który nas błogosławi jest jedynie narzędziem w rękę Boga, jest kanałem przepływu Bożych łask dla nas wiernych.

Zaśnięcia w Duchu Świętym widziałam min. w sanktuariach: MB Królowej Pokoju w Medziugorju i w MB Bolesnej w Oborach. Miałam okazję rozmawiać z osobami, które doznały spoczynku w Duchu Świętym. Opowiedziały mi że, jest to szczególny stan duszy, w którym odczuwają ogromny pokój wewnętrzny, cichą radość, ukojenie, miłość Bożą i tęsknotę za Bogiem. Większość z tych osób nie traci w tym stanie świadomości.

W literaturze katolickiej spotkałam się z opisem spoczynku w Duchu Świętym w książce autorstwa włoskiego księdza Pietro Zorzy pod tytułem: „*Drogie dzieci dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*” na stronie 113. W Piśmie Świętym na temat błogosławieństwa możemy przeczytać w Dziejach Apostolskich 8,14-17.

Dziękuję Ci, Panie Jezus Chryste, że ustanowiłeś sakrament kapłaństwa. Uświęcaj kapłanów, którzy są szafarzami Twoich Świętych sakramentów, gdzie Ty sam Bóg nasz i Zbawiciel prawdziwie jesteś obecny z nami na Ziemi. Dziękuję Ci Panie, za Twoje błogosławieństwa i łaski, które na nas spływają. Dopomóż nam nie marnować Twoich łask, a współpracować z nimi. Dopomóż nam Panie nie marnować Twoich talentów darmo nam danych, a pomnażać je.

Prośmy naszych kapłanów, aby nas błogosławili zbiorowo przed rozpoczęciem lekcji religii, podczas jazdy autokarem na pielgrzymkę i w innych sytuacjach, a wówczas wśród nas zapanuje zdyscyplinowanie, pokój, radość i zgoda.

Anna Maria

Od Redakcji

Zdjęcie na str. 1. zrobione przez fra Marinko Strbac – 30.12.2020 r.

Zapraszamy 13 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 25 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 22 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk, Piotra Powroźnika, Zosi Skwarnickiej, Teresy Adamus, ks. Krzysztofa Zająca, Jadzi Grosse, Nuccio Quattrocchi, Stanisława Koperta, Krysi Gregorczyk, padre Andrea D’Ascanio, Basi Piotrowskiej, Jasi Hajdyły i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

2022 – Msze Święte w intencjach Królowej Pokoju – zapraszamy

- 25. każdego miesiąca w Uniejowie k/Charsznicy, o godz. 17.30.

PIELGRZYMKI – 2022

- 12–19 (20) marca – doroczne objawienie na urodziny Mirjany. **Informacje w Redakcji – 501 710 620, 12/413 03 50.**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymywać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar